WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 23. Bochum, wtorek, 25 lutego 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na marzec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. — Na marzec kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 50 fenygów

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Oberhausen. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen za rok 1895. Towarzystwo odbyło zebrań 25 zwyczajnych, dwa nadzwyczajne i dwa zebrania zarządu, urządziło dwie zabawy, jednę zimową, z której dochód był przeznaczony na ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, jaki się znajduje w kościele Panny Maryi w Oberhausen, druga obchód rocznicy tow., obchodzono także „święconkę“ i „gwiazdkę“ i 50-letni jubileusz kapłaństwa Jego Emin. ks. Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. Towarzystwo zamówiło 5 Mszy św., 4 na intencyę tow. członków żywych i umarłych i jednę na intencyę księdza Kardynała Ledóchowskiego. Z chorągwią wystąpiliśmy 7 razy. Członków było na początku 1895 roku 113, w ciągu roku wstąpiło 35, dla zmiany pracy wystąpiło 7, do wojska odeszło 2, w strony rodzinne wyjechało 5, z powodu nieopłacenia składek miesięcznych wykreślono 40, zatem pozostaje na rok 1896 94 płatnych członków. Stan kasy był następujący: z roku 1894 pozostało 59 mr. 83 fen., w roku 1895 było dochodu 425 mr. 88 fen., z pozostałemi z roku 1894 było razem 485 marek 71 fen., rozchodu było w roku 1895 424 mr. 52 fen., pozostaje zatem na rok 1896 61 mr. 19 fen. Biblioteka składa się z 75 książek, które są po części własnością tow. naszego, po części Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

W skład zarządu wchodzą następujący członkowie: Stanisław Zieliński, prezes, Feliks Dziuba, zast., Fran. Kordylasiński, sekretarz, Karól Nowacki, zast., Wojciech Matecki, kasyer, Maciej Konieczny, zast., Antoni Kubiak, bibliotekarz, Jan Góźdź, zast., Józef Szulc i Michał Stanek do komitetu, Antoni Glaps, chorąży, Józef Switalski i Jan Kaźmierczak podchorążymi, Ignacy Kaszuba, Stanisław Dratwiński i Andrzej Kubiak, zastępcy.

Wszelkie listy prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Stanisław Zieliński, prezes. Franc. Kordylasiński, sekretarz.

Alstaden. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Jerzego w Alstaden z roku 1895. Na początku roku liczyło tow. 55 członków, dało się wpisać w ciągu roku 11, wykluczono 5-ciu, ponieważ nie płacili składek miesięcznych ani nie chodzili na zebrania miesięczna, 1-go wykluczono ponieważ się nie zachował wedle przepisów tow., 4 wyjechało do ojczyzny, więc pozostaje na rok 1896 56 płatnych członków. Mszy św. zamówiono 1 i jedno nabożeństwo w dzień Patrona tow., prócz tego zamówiono 2 nabożeństwa i jednę Mszę św., do której wszyscy Rodacy w Alstaden przyczynili się swą ofiarą. Tow. występowało z chorągwią 6 razy. Spowiednika polskiego mieliśmy sześć razy. Do wspólnej Komunnii św. przystępowaliśmy 2 razy. Posiedzeń odbyło tow. 11 zwyczajnych, 4 nadzwyczajne i 1 walne. W końcu roku 1894 miało tow. w kasie 49 mr. 60 fen., dochodu było za rok 1895 380 mr. 80 fen. (wliczając pozostałość z roku 1894), rozchodu 205 mr. 25 fen., więc pozostaje w kasie na rok 1896 175 mr. 55 fen. W bibliotece mamy 62 książek, które są własnością Tow. Czyt. Lud. w Poznaniu. Prócz tego mamy dwie książki, które nam podarowała Redakcya „Wiar. Pol.“. Towarzystwo abonuje „Wiarusa Pol.“ i „Naukę Kat.“, z której jest na zebraniach miesięcznych czytana Ewangielia święta i wykład tejże. Członkowie abonują gazety „Wiarusa Pol.“, „Katolika“, „Nowiny Raciborskie“, „Przyjaciela Rodziny“ i „Swiatło“, okrom tego czytają członkowie książeczki czyli intencye miesięczne do Serca Jezusowego, które przewodniczący sprowadza z Krakowa.

Do zarządu obrano na rok 1896: przewodniczącym Franciszka Radeckiego, zastępcą Andrzeja Duszę, sekretarzem Fran. Ucher'a, zast. Jana Kochę, skarbnikiem Fran. Szymurę, zastępcą Pawła Radeckiego, chorążym Kaspra Dolatę, zast. Karola Michałka, podchorążymi Jana Gołowę i Pawła Radeckiego, zastępcami Jerzego Stokłosa i Józefa Zbijszczyka, rewizorami kasy E. Sedlaczka i Jana Supczyka, bibliotekarzem Andrzeja Duszę.

Zebrania odbywają się w drugą niedzielę każdego miesiąca, przyczem bywają odprawiane polskie nabożeństwa w kościele w Styrum. Lokal tow. znajduje się przy katolickim kościele w Styrum u p. Breil.

Wszelkie listy tyczące się spraw towarz. prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego albo sekretarza.

Franciszek Radecki, przewodniczący. Franciszek Ucher, sekretarz.

Castrop. Sprawozdanie z cznności Tow. polsko-katolickiego św. Wawrzyńca w Castrop z r. 1895. Towarzystwo liczyło na początku roku przeszłego 107 członków, w ciągu roku zyskało 58, z tych jest 122 zupełnie wypłatnych, gdyż 15 wykreślono z powodu nieregularnego płacenia składek miesięcznych, 14 nie jest wypłatnych z ostatniego kwartału, 5 wystąpiło dla zmiany pracy, 5 poszło do wojska, w strony rodzinne wyjechało trzech, z własnej woli wystąpiło 2. Posiedzeń odbyło tow. 32, z tych 27 zwyczajnych, 3 posiedzenia zarządu, 1 walne i 1 nadzwyczajne, to jest obchód jubileuszu Jego Emin. ks. Kard. Ledóchowskiego. Ksiądz polski był w Castrop pięć razy, wspólnie do Komunii św. przystępowało tow. raz. Z chorągwią występowało tow. 6 razy. Towarzystwo obchodziło także wspólnie święconkę i gwiazdkę, przyczem dzieci zostały obdarzone elementarzami. Mszy św. zamówiło tow. 2 i to za zmarłych członków i ks. Kardynała Ledóchowskiego. Z gazet są abonowane przez tow. „Wiarus Polski“ dla domu chorych, „Gazeta Codzienna“ i „Goniec Wielkopolski“. Nadmienić także wypada, że tow. nasze udziela wsparcia chorym członkom i to za pierwszy miesiąc 5 marek, w razie dłuższej choroby następuje podwyżka o 1 markę, w razie śmierci wypłaca tow. pierwszym spadkobiercom członka 30 marek. Towarzystwo posiada także bibliotekę, w której jest 164 książek różnej treści, książki są własnością Czytelni Ludowych w Poznaniu. Dochodu było 539 mr. 90 fen., rozchodu 518 mr. 42 fen. czystego zatem zysku 21 mr. 48 fen., u kasyera było z roku 1894 241 mr. 33 fen., wszystkich pieniędzy jest w kasie 162 mr. 81 fen. Trzysta marek jest w kasie oszczędności w Castrop. Do zarządu na rok 1896 zostali obrani następujący członkowie: przew. Józef Walkowiak, zast. Józef Hejnowicz, sekret. Józef Maćkowiak, zast. Piotr Grzesiek, kasyerem Ant. Walkowiak, zast. Jan Dymel, bibliotekarzem Kasper Wolniewicz, zast. Fr. Nawrot, chorążym Fr. Nowak, asystentami Jan Ignaszewski i Walenty Jaskowski, zastępcami Tom. Ratajczak, Antoni Skrzypczak i Jan Konarkowski, rewizorami kasy Jul. Piechowiak i Waw. Skrzypczak. Nadmienić jeszcze wypada, że posiedzenia odbywają się w drugą i czwartą niedzielę w miesiącu i to od godziny 4 do 6 wieczorem w lokalu p. Herdickerhoff.

Wszelkie listy tyczące się tow. upraszamy nadsyłać na ręce przew. lub sekretarza.

J. Walkowiak, przew. J. Maćkowiak, sekr.

H. K. T.

Pewien czytelnik nadesłał „Dzien. Pozn.“ następujące niegodne, charakterystyczne ogłoszenie, litografowane i rozsyłane w obrębie powiatu czarnkowskiego przez pana Martena, królewskiego urzędnika budowniczego przy królewskiej wodnej budowniczej inspekcyi w Czarnkowie, i głównego prowodyra i przewodniczącego tamtejszej (przez niego zorganiwanej) spółki HKT:

W Czarnkowie osiadł jako drugi lekarz niemiecki pan dr. Wordell. Jest on mi znany jako dzielny, energiczny lekarz i proszę go powoływać w razie choroby i starać się ile możności, by go powoływali i niecżłonkowie (scil. bractwa HKT).

Przedewszystkiem chodzi o wyrobienie obu niemieckim lekarzom jak największej praktyki. Starać się o to jest obowiązkiem honoru każdego Niemca.

Dr. Wordell mieszka w hotelu Krucza przy ulicy Poznańskiej.

Czarnków, 8 lutego. Marten.

Zapomniał przywódzca czarnkowskich hakatystów, że chorych nie leczy się po niemiecku ani po polsku, tylko po lekarsku i że chorzy w Czarnkowie i okolicy nie będą się pytali, czy pan dr. Wordell jest „energiczny“, tylko chodzić będą do lekarzy zdolnych.

Podobna reklama może lekarzowi tylko szkodzić, gdyż nie budzi zaufania lekarz, który się taką amerykańską reklamą posługuje.

Pismo p. budowniczego Martena dowodzi nadto, że hakatyści prowadzą na wielką skalę bojkot lekarzy polskich. Naturalnie „Posener Tageblatt“ nie przyzna, że to bojkot, w jego ustach nazywa się to „obroną“ przed polskim „uciskiem“.

Wolność stowarzyszania się.

Poseł dr. Zygmunt Dziembowski w parlamencie niemieckim w dniu 19-go bm. przy obradach nad wnioskami dep. Auera i Anckera, dotyczącemi wolności stowarzyszania się, przemówił jak następuje:

Mości Panowie! Sądzę, że właśnie słowa, które wypowiedział do Izby szanowny preopinant, p. dr. Marquardsen, pobudzają mnie do zajęcia sympatycznego stanowiska w obec niniejszego wniosku i że nie należy go odrzucać dla tego, jakoby nie był na czasie; gdy bowiem ma być uregulowaną sprawa cywilnoprawnego stanowiska zebrań i towarzystw w kodeksie cywilnym, to zaleca się, mem zdaniem, także, aby uregulowano zarazem i polityczną stronę tej materyi, oraz publiczno-prawne stanowisko towarzystw i zgromadzeń. Sądzę, że wtedy dopiero będziemy mogli także przy obradach nad kodeksem cywilnym przyznać towarzystwom odpowiednie stanowisko w systemie prawa prywatnego, jeżeli utworzonem zostanie ogólne jednolite prawo o stowarzyszeniach w Niemczech. Mem zdaniem sprawiać będzie uregulowanie tej materyi w kodeksie cywilnym wielkie trudności, jeżeli tego rodzaju ustawa nie ureguluje publiczno-prawnej strony prawa o stowarzyszeniach. Sądzę więc, że o myśli wnioskodawców bynajmniej nie można powiedzieć, jakoby nie była na czasie, ale przeciwnie, że w obecnem stadyum obrad nad kodeksem cywilnym jest właśnie zupełnie na miejscu.

Co prawda możnaby, jak sądzę, zgodzić się na zdanie pana sekretarza stanu Boettichera, że w obecnych stosunkach politycznych bodaj osiągnęlibyśmy polepszenie publicznego stanowiska prawnego towarzystw, że raczej obawiać się można pogorszenia; zdaje mi się, że w tym względzie ma pan sekretarz stanu Boetticher słuszność. Gdy się bowiem widzi, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec towarzystw i korporacyj w projekcie kodeksu cywilnego, to trzeba sobie powiedzieć, że wychodząc z mego stanowiska, nie zalecałoby się staranie o polepszenie prawa o stowarzyszeniach, jeżeli mamy czekać, aż nam rząd państwowy odpowiedni przedłoży projekt. Atoli wszystkie te względy nie mogą nas powstrzymać od wypełnienia obowiązku i popróbowania przynajmniej w komisyi, czy nie uda się uzyskać pewne minimum tych praw, które winny być zaprowadzone w Niemczech w dziedzinie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach.

Chodzi M. P. o to, czy nam specyalnie pożądanem takie nowe uregulowanie prawa o stowarzyszeniach. Kwestya ta nie jest w związku z tem, czy z obecnie istniejącego prawa i jego wykonywania jesteśmy zadowoleni. O ile chodzi o towarzystwa i zgromadzenia, to mógłbym liczbę faktów przytoczonych tutaj na uzasadnienie wniosku, oraz przykładów, które tutaj przytoczył mianowicie poseł Rickert, znacznie jeszcze powiększyć różnymi nowymi przykładami. Sądzę, że u nas wykonywanie ustaw w praktyce wykazało, iż rękojmie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach są w Prusach jeszcze bardzo małe. Pomijam zupełnie sztuczki naszych władz policyjnych, które potrafią u nas uniemożliwiać odbywanie zebrań w ten sposób, że zniewalają gospodarzy, by nie oddawali lokali na zebrania.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków).

Pomijam także to, że u nas — jak to zaznaczył co dopiero także pan poseł Rickert — żąda się pozwolenia na zwołanie zebrania, co wedle objektywnego prawa sprzeciwia się ustawom. Mogę Panom przykład pana posła Rickerta, — wedle którego zgromadzenie dziesięciu osób uznano już za zebranie — uzupełnić jeszcze znacznie drastyczniejszym. To zaznaczył już szanowny mój przyjaciel Czarliński w uwadze rzuconej panu posłowi Rickertowi, że u nas wystarczały nawet trzy osoby, aby to spotkanie uważano za zebranie. Mogę wymienić tych panów jako świadków; byli to panowie Łyskowski, Parczewski i Czarliński. Ci trzej panowie zeszli się pewnego razu w hotelu i to pokoju gościnnym; to zejście uznano za publiczne zebranie i tym panom nałożono karę. (Wesołość).

To prawda, że sąd karę zniósł znowu, ale bądź co bądź zostali oni pociągnięci do kary policyjnej. A zatem w tym kierunku nie wystarczają przepisy ustawodawcze.

A dalej M. P. jakie to u nas stawia się żądania do lokalu, w jakim mają się odbywać zebrania publiczne! Jedne są za ciemne; gdy je się oświeci lampami, natenczas powstaje niebezpieczeństwo, że przy zapalaniu lamp można wzniecić pożar. Kiedy dowiedziano się o tem rozporządzeniu władzy, próbowano zapalić lampy za obrębem lokalu i palące przynieść do sali — wtenczas powiedziano: tak i wtenczas zachodzi niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego.

M. P. wszystkie te stosunki dają nam zwłaszcza powód do żądania uregulowania prawa o zebraniach w drodze ustawodawstwa Rzeszy; dla tego też będziemy głosowali za obradami w komisyi. Sądzę, że przez takie traktowanie prawa koalicyjnego ze strony rządu osięgnie się nie co innego, jak niezadowolenie, a przecież w interesie rządu leży więcej to, aby wzbudzać zadowolenie.

(Brawo! na ławach Polaków.)

Mowa cesarza.

Na ostatnim bankiecie brandenburskich stanów prowincyonalnych wygłosił cesarz, powitany przez naczelnego prezesa Brandenburgii Achenbacha, mowę, w której wspomniawszy o wojnie francuzko-niemieckiej oraz o otwarciu kanału kilońskiego, powiedział co następuje:

„Obowiązkiem naszym jest pracować dla przyszłości. Co przeżyliśmy i co się stało zawdzięczamy wyłącznie wielkiemu cesarzowi Wilhelmowi i jego ufności w Bogu. Cała uroczystość ostatnia streszcza się w czci dla tej osobistości, która się stała dla nas świętą i która ucieleśnia nam zjednoczenie ukochanej naszej ojczyzny. Najświętszym więc jest naszym obowiązkiem pielęgnować wspomnienie wzniosłego tego pana i bronić go przeciwko wszelkim napaściom, zarówno z której one nadchodzą strony.

Żywię niezłomne przekonanie, że wszyscy usłuchają mego wezwania i skupią się około dalszej pracy nad wielkiem oczekującem nas dziełem. Mam przy tem na myśli niemieckie kobiety i dziewice; myślałem o nich na pobojowisku pod Vionville, jak radośnie oddawały swych synów, mężów i narzeczonych, celem wywalczenia nam naszej ojczyzny. Ich zadaniem jest wychowanie nowych, dzielnych mężów. Nasza matka, nasza dzielna niewiasta niemiecka, posiada olbrzymią potęgę, której zwalczyć nikt nie jest w stanie. Niechaj pamiętają o tem, jak ważnem jest ich zadanie, niechaj pamiętają przedewszystkiem kobiety brandenburskie, że winne nam są dzielną, ożywioną ufnością w Boga generacyę Brandenburczyków. Od was zaś panowie, którzy zgromadziliście się tutaj w uroczystym nastroju, żądam, abyście wznowili ślub działania w myśl cesarza Wilhelma, każdy w swoim zakresie. Niechaj każdy, deputowany, czy landrat, czy prosty włościanin, działa i pracuje dla dobra naszej ojczyzny.“

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Obiad przeciągnął się do późnego wieczora. Gdy legioniści przestali opowiadać o swoich bohaterskich czynach, wówczas pan Mielęcki skreślił im swoje dzieje, pełen niebezpieczeństw i trudów powrót z Syberyi, jak ukrywać się musiał po lasach i wąwozach, żyć z jałmużny, znosić głód i mrozy. Gdyby nie pani Wysocka, która namówiła wszystkich do spoczynku, byliby noc całą przegawędzili. Nazajutrz i wielu dni następnych w całej Warszawie o niczem nie myślano, jak tylko o przygotowaniach na przybycie Napoleona. Złożono czemprędzej nowy most na Wiśle i wzniesiono świetne łuki tryumfalne; pod jednym chwiał się orzeł złoty z napisem. Strojono kamienice, ulice czyszczono. W znanym nam, drewnianym domku, Zosia z Mieczysławem i braćmi jego również od rana do nocy przygotowania czynili, wili wieńce z gałązek jodły, a Grześ dostarczał im choinek z pobliskiego lasu. Towarzysze Mieczysława rozbiegli się po mieście; jedni krewnych znaleźli w Warszawie, drudzy na wieś do rodziny podążyli, obiecując za kilka dni powrócić. Pan Mielęcki zwiedzał miasto, zbierał nowiny i przynosił je do domu; tak czas im płynął. Pewnego południa Zosia i Mieczysław sami zostali, gdyż pan Mielęcki zabrał z sobą młodszych chłopców. Oboje zrazu milczeli, nareszcie Mieczysław odezwał się:

— Muszę pani opowiedzieć, jaki szczególny sen raz miałem; było to podczas mego pobytu na San Domingo. Położyłem się zmęczony moralnie, gdyż tego dnia pogrzebałem dwóch towarzyszy, zarazą dotkniętych; mnie samego dreszcze przechodziły, myślałem zgnębiony, że i po mnie żółta febra przechodzi i płakać miałem ochotę, że tak marnie zginę. Wśród takich myśli usnąłem twardo i zdało mi się, że widzę ojczystą ziemię i pola moje rodzinne, że wracam do domu w wieńcu laurowym. Naraz, z poza pól zbożem szumiących, wysunął się nasz stary dwór modrzewiowy, rozwarły się drzwi sieni i panią w nich ujrzałem. Spostrzegłaś mnie, skinęłaś mi głową na powitanie, a gdy stanąłem przed domem i z konia zeskoczywszy, zbliżyłem się z powitaniem do ciebie, wyciągnęłaś do mnie rękę ze złotym pierścieniem i włożyłaś mi go na palec, mówiąc: „To nagroda za cierpienia i trudy, jakie mężnie znosiłeś“. Na tym pierścieniu był wyryty jeden tylko wyraz: „Szczęście“.

— Dostaniesz pan taki pierścionek w dniu, w którym Polska się odrodzi — odparła Zosia, spuściwszy oczy. Jeszcze mówiła, gdy uczuła, że ktoś położył dłoń na jej ramieniu.

— Daj nam Boże jak najrychlej tej chwili doczekać — rzekł pan Mielęcki, który wrócił o wiele rychlej z przechadzki, niż zazwyczaj i wszedł tutaj niespodzianie. — Była świeża depesza od cesarza, lada chwila przybyć może — ciągnął dalej — chodźcie do matki, wróciła już także, opowiem wszystkim razem, co słyszałem w mieście.

I przeszli do pokoju pani Wysockiej, a pan Mielęcki tak mówił dalej.

— Ze wszystkich biór w Warszawie wyrzucono potrety wroga, Biskup Prażmowski ogłosił list pasterski, zachęcający naród do powstania; synowie pierwszych rodzin obywatelskich, przybrawszy się w mundury kawaleryi, utworzyli straż narodową, której dowódzcą mianowany został Tadeusz Tyzenhaus.

— Do wieńców! do wieńców! musimy domek nasz ustroić! — zawołała Zosia.

Wszyscy zabrali się do roboty i niebawem drewniany domek świątecznie wystąpił; lecz mijały godziny, wieczór się zbliżył i noc zapadła wreszcie, a zapowiedziany dostojny gość nie przybył i znowu mieszkańcy Warszawy poszli spać z myślą, że go jutro ujrzą na pewno. Rozmowa zatrzymała mieszkańców drewnianego domku, aż do północy, to też zaspali nazajutrz; zbudziło ich dopiero głośne kołatanie do okien. Mieczysław porwał się pierwszy i do drzwi pospieszył otworzyć tajemniczemu gościowi, który przez okno chciał dostać się do mieszkania.

— Ojciec Franciszek! — wykrzyknął zdumiony.

Ksiądz zwrócił się do niego z uśmiechem.

— Czy to nie wstyd spać, kiedy całe miasto w ruchu? — zapytał — nie wiecież o tem, że Napoleon w Warszawie?

— Ksiądz dobrodziej chyba żartuje — odparł zdumionym głosem Mieczysław, otwierając szeroko drzwi dla miłego gościa.

Bernardyn wszedł do pokoju i rozsiadł się wygodnie na kanapie.

— Nie możesz uwierzyć, aby cesarz przyjechał, gdyś ty w pierzach leżał — rzekł wesoło — a jednak to się stało. Przybył o północy, złe drogi opóźniły jego przyjazd, przyjęli go sami królowie polscy, którzy zdobią salę marmurową naszego zamku; całe miasto spało, nie miał nawet czem pożywić się przed spoczynkiem; podobno zły siarczyście.

— Pewno, mógł się spodziewać innego przyjęcia w kraju, któremu wolność przywrócił, lecz nie nasza wina, iż się tak stało — rzekł Mieczysław.

— Prawdę mówiąc, należało i w nocy czuwać — odparł ksiądz.

W sąsiednich pokojach poznano głos Ojca Franciszka; zeszli się wszyscy w rannych strojach witać dawno niewidzianego. Otrzymana wiadomość wzruszyła ich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Tczew. Ks. wikary Masłowski otrzymał upoważnienie do udzielania nauki religii w tutejszem realnem progimnazyum i rozpoczął swą czynność odnośną 18 bm.

Czersk. Na końcu przedstawienia amatorskiego, które się tutaj w niedzielę (16 bm.) odbyło, odśpiewał jeden z amatorów kupiec p. Bonin dodatkowego krakowiaka. Za to zapewne, ponieważ krakowiak zawierał satyrę na HKT., zemszczono się na nim przez wytłuczenie szyby w oknie składowem. Stało się to 17 bm. wieczorem właśnie krótko po tem, jak robotnicy z fabryk wychodzą. Kamień, którego użyto do tego, jest tak duży, iż przypuszczać należy, że nie rzucano do szyby, tylko ją wygnieciono. Przy tem tak jest czysty, że musiał być przez dłuższy czas w kieszeni lub jakiem zawinięciu noszony. Przypuszczenie innej przyczyny do zemsty jest zupełnie wykluczone, bo pan Bonin nikomu się nie naraził i jest powszechnie lubiany. Nikt też, czy Polak czy Niemiec, usłyszawszy o zamachu, nie wątpił, że to miało być zapłatą za odśpiewanie owego krakowiaka. „Gaz. Gd.“

Chełmno. † 19 bm. zmarł, zasilony kilkakrotnie Sakramentami św. po ciężkiej chorobie w 57 roku życia śp. Paweł Stefański, mistrz mularski. Pogrzeb odbył się w sobotę. — Mówią, że ks. wik. dr. Wojciech Pobłocki odejdzie wkrótce na probostwo do Niedźwiedzia w dekanacie wąbrzeskim.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Miłosław. Staraniem miejscowego pastora Jüterboka, znanego germanizatora, odbyło się w niedzielę 23 bm. w pomieszkaniu tegoż posiedzenie zwolenników związku H. K. T, celem założenia filii. Cóż na to Miłosławiacy? Czy prywaty, osobiste i katowe niesnaski teraz jeszcze nie ustaną, gdy pobudkę zagrał nieprzyjaciel.

Powidz. Ciężko ranna córka gościnnej Wawrzynkiewiczowej, która, jak wiadomo, przez rosyjskich żołnierzy została zamordowaną, leży obecnie w lazarecie w Poznaniu. Nieszczęśliwa ma także kości kulą strzaskane. Jeden wyższy urzędnik odwiedził niedawno temu nieszczęśliwą w Poznaniu, ażeby się z nią co do wynagrodzenia ugodzić. Urzędnik ofiarował jej 25,000 rubli, na co ta znów się zgodzić nie chciała i dla tego ugoda nie przyszła do skutku. Dawniejsza wiadomość, podług której rząd rosyjski chciał dać nieszczęśliwej 150,000 rubli wynagrodzenia, jest nieprawdziwą. — Tak donosi o tem bydgoska „Ostdeutsche Presse“.

Krotoszyn. W niedzielę dnia 16 bm. za staraniem „Sokołów“ z innych miast założonem zostało w mieście naszem gniazdo sokole. Po naradach przedwstępnych, w których wzięło udział dwudziestu i kilku obecnych, wybrano przewodniczącym p. Czesława Robińskiego, budowniczego, zastępcą p. Stanisława Mierzyńskiego, drogerzystę, sekretarzem mianowano p. Stróżewskiego, skarbnikiem p. W. Staniewskiego, nauczycielem gimnastyki pana W. Cybińskiego, zastępcą nauczyciela pana Feliksa Hirszberga, porządkowym pana W. Balcerskiego.

Inowrocław. W sprawie spadku po Kautzu donoszą pisma niemieckie, że nareszcie udało się wylegitymować jednemu spadkobiercy z prawa do spadku. Jest to dekarz Wasilewski z Kcyni, syn Kautza i gospodyni W. — Później ożenił się Kautz z swoją gospodynią, a ślub odbył się Ostrowie w pow. strzelińskim.— Tamtejszemu proboszczowi udało się wyszukać odnośny dokument, który złożono już w sądzie inowrocławskim. Wasielewski weźmie spadek po matce tj. przeszło milion marek.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Rybnik. Przed kilku dniami zgorzała w Żytnie do właściciela Spendla należąca stodoła. Spaliły się prawie wszystkie zapasy paszy oraz kilka maszyn rolniczych. Zdaje się, że ogień został ze zemsty podłożony.

Katowice. Od niedawnego czasu w domu Geislera mieszkający robotnik Swadźba zaczadził się przed kilku dniami z całą swoją familią, składającej się z żony, dziecka, brata i dalekiego krewnego, który u nich mieszkał. Swadźbę udało się lekarzowi do życia przywołać. Leży on obecnie ciężko chory w szpitalu w Bogucicach. Pozostałych czterech nieszczęśliwych, gdy pomoc lekarska nadeszła, zastano już nieżywych.

Katowice. Paląca się od kilku lat hołda na kopalni Kleofasa zagasła zupełnie. Jestto wielkiem dobrodziejstwem dla całej okolicy, gdyż wydobywające się z hołdy gazy były nader szkodliwe.

W Szczedrzyku odbyło się w niedzielę dnia 16 b. m. zebranie celem założenia Towarzystwa polsko-katolickiego. Zebranie, w którem udział był niezmiernie liczny, zagaił gospodarz Loch, poczem przemawiali p. Nowicki z drukarni „Gaz. Op.“, p. Porada i inni. Nowemu Towarzystwu dano nazwę „Nadzieja“; członków wpisało się zaraz 67. Jakiś Niemiec przyszedł też na zebranie i zaczął gadać koszałki opałki, lecz mu pan Porada dał do zrozumienia, że nie trzeba wtykać nosa w nieswoje sprawy, tak że niewczesny mówca uważał za stósowne włożyć miecz do pochwy i ulotnić się.

Wiadomości ze świata.

Hamburg. Jaką nienawiścią pałał ks. Bismarck do zmarłego przywódzcy centrum dr. Windhorsta, przekonać się można z następującego zdania, zawartego w długim artykule umieszczonym w przybocznym jego organie „Hamb. Nachr.“ z powodu wynurzeń hr. Hoensbroecha: „W naszych oczach uchodził Windthorst zawsze za największego intryganta i politycznego truciciela i zasłużył daleko więcej na miano „ojca kłamstwa“ aniżeli Ignatiew, którego Windthorst, jeśli się nie mylimy, mianem tem obdarzył“. — Nienawiść Bismarcka, jak widać, nie ma granic i nawet w kilka lat po śmierci Windthorsta nie daje mu największy jego „przyjaciel“ spokoju!

Berlin. Dwudziestopięcioletnią rocznicę swego istnienia obchodziła w czwartek w Kaiserhofie rada związkowa wspaniałą ucztą, w której wzięło udział 65 osób, pomiędzy innemi dawniejsi ministrowie Delbrück, Hoffmann oraz Hasselbach. Pierwszy toast wzniósł kanclerz rzeszy książę Hohenlohe na cześć cesarza, książąt niemieckich i wolnych miast niemieckich.

Wiedeń. Odbyło się tu 15 zebrań ludowych, na których uchwalono protest przeciwko projektowi reformy wyborczej.

Wiedeń. W austryackiej izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad projektem reformy wyborczej. O ile sądzić można z oświadczenia, złożonego przez mówców większości, projekt rządowy przyjęty będzie bez zmian cokolwiek znaczniejszych. Zasadniczymi przeciwnikami projektowanej reformy są właściwie tylko Młodoczesi, domagający się ogólnego bezpośredniego prawa wyborczego.

Zofia. O zamierzonej podróży księcia Borysa do swej matki w kołach dworskich nic nie wiadomo.

Madryt. Wedle telegramu z Hawany uderzył przywódzca powstańców Maceo na miasto Jarneo, spalił więzienie i znaczną liczbę domów.

Nowy Jork. Z Hawany donoszą, że wedle obiegających tam pogłosek przywódzca powstańców Antonio Maceo został zabitym.

Z różnych stron.

Herne. Na cesze „von der Heydt“ został okaleczony robotnik Michał Woliczak.

Hörde. Niebawem ma tu przybyć trzeci kapelan, gdyż liczba katolików ciągle wzrasta.

Schalke. Na cesze „Wilhelmine Victoria“ został okaleczony górnik Dürselen.

Bruch. Nareszcie nadeszło od rządu pozwolenie, aby Bruch samodzielną gminę katolicką tworzył.

Altenbochum. W przeszłą niedzielę było u nas polskie nabożeństwo, na które Rodacy dosyć licznie się zebrali. Po nabożeństwie było zebranie Tow. św. Józefa, na które wielka liczba członków i gości się zebrała. Radziliśmy o różnych sprawach, a zgoda panowała jak najlepsza.

Państwo pruskie polonizatorem! — krzyczą znowu „Neueste Nachrichten“ i podobne „blatty“. Zbrodnia niesłychana, bo oto w powiecie szubińskim „przeszły przy pomocy królewskiej jeneralnej komisyi dwie posiadłości niemieckie w ręce polskie“. W Sadłogoszczu urządziła komisya kolonizacyjna około 30 osad. Obecnie osady te sąsiadują z dwoma nowozałożonemi wsiami polskiemi. Po jednej stronie leży rozparcelowana posiadłość Dąbrówka licząca obecnie 13 osadników, pomiędzy nimi 3 Niemców; z wschodniej strony Zalesie, obejmujące 12 polskich posiedzicieli a jednego Niemca. Obydwie wsie były w niemieckich rękach i oto zbrodnia jeneralnej komisyi rentowej, tem większa, że stało się to w powiecie szubińskim, w którym przy ostatnich wyborach „z trudem tylko uratowano sprawę niemiecką“. Nie dosyć jednak tego; zbrodni takiej dopuściła się komisya jeneralna także w dominium Leuten pod Pakością, bo na niemieckiej posiadłości ustanowiła 22 gospodarstw, z których 19 zakupili Polacy, a tylko 3 Niemcy.

Biedne Prusy! Biedne Niemcy! Garstka polskich osadników groźną jest ich potędze! Śmiech pusty bierze, gdy się to wszystko czyta, ale z drugiej strony groza przejmuje, gdy się widzi, jak poczucie prawa i sprawiedliwości, dzięki niesumiennej robocie antypolskich spiskowców coraz więcej w znacznej części narodu niemieckiego zamiera!

Nowy rodzaj chleba. Celem zużytkowania wynalazku Gelincka, który proponuje wypiekać chleb ze zboża niemielonego, utworzyło się w Berlinie Towarzystwo i sposób ten chce wprowadzić w bieg. Chemik sądowy dr. Bischoff zbadał, że wartość pożywna chleba w ten sposób upieczonego jest jeszcze raz tak wielka, jak chleba zwykłego, a koszta wyrobu są znacznie mniejsze. Po ukończeniu wielkiej piekarni w Berlinie i wprowadzeniu w handel nowego chleba mają w innych miastach być zbudowane takie same piekarnie. (Ziemianin.)

Dawniejszy Jezuita Hoensbroech, który sprzeniewierzył się Kościołowi katolickiemu i wystąpił z zakonu Jezuitów, rozgaduje teraz na zebraniach i rozpisuje po gazetach niestworzone rzeczy. Tak też rozgłosił o zasłużonym przywódzcy centrowym ś. p. Windhorście, iż tenże miał swego czasu po mowie wygłoszonej w Kolonii powiedzieć prywatnie: „A tom się z Boską pomocą wykłamał!“ Jako świadka, który to miał słyszeć, podaje Hoensbroech posła katolickiego Liebera. Ten ostatni ogłasza teraz w katolickiej „Germanii“, że na owem zebraniu wcale nie był obecnym, więc fałszem jest, co twierdzi Hoensbroech. Prawdą jest (powiada Lieber), że coś innego w podobnym guście o Windhorście raz opowiadałem, lecz nikt nie mógł wąpić o żartobliwym charakterze całej sprawy. Windhorst lubił po każdej poważniejszej czynności rozweselić się, żartobliwie rozmawiać i dowcipkować, lecz tylko złośliwi ludzie mogli z jego nieszkodliwych żartów robić jakieś nieuzasadnione wnioski.

Powyższym wywodom przyznaje zupełną słuszność nawet berlińska wolnomyślna „Freisinnige Zeitung“ i dodaje od siebie, że gdybyśmy chcieli spisać wszystkie żartobliwe lub uszczypliwe uwagi posłów z rozmaitych stronnictw, które prywatnie zostały wypowiedziane i chcieli z nich użytek zrobić na sposób pana Hoensbroecha, w takim razie powstałaby we wszystkich partyach taka gmatwanina, że trudno by było zrobić sobie wyobrażenie o prawdziwych zapatrywaniach pojedyńczych osób i stronnictw.

Powinszowaie.

Na dzień 25-go lutego św. Macieja winszujemy szanownemu Panu

Maciejowi Jędrowiakowi

chorążemu Tow. św. Kazimierza w Baukau

życia długiego, zdrowia czerstwego i powodzenia jak najlepszego, a zarazem życzymy fortuny, bogobojnej i cnotliwej żony i żeby mógł powrócić jak najprędzej w swoje ojczyste strony i żeby mógł tam żyć swobodnie w tym ojczystem gaju, czego tak gorąco pragnie wielu w tym tu obcym kraju. Te-Ci życzą wierni członkowie i wykrzykują po trzykroć· Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż na całem Baukau głos się rozniesie·

W. Beszterda, I. Pawlicki.

Z powinszowaniem Imienin.

Szanownemu Panu

Maciejowi Smukale

członkowi Towarzystwa św. Stanisława

winszuję w dzień godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego i życia długiego i niech tak długo żyje dopóki mucha z komarem z morza wody nie wypiją. Wykrzykuję po trzykroć· Niech żyje! aż całe Baukau zadrzy.

J. L.

Na czas postu.

Gorzkie Zale, czyli rozpamiętywanie Męki Pańskiej. Cena 5 fen., z przes. 8 fen. — **Myśli zbawienne** dla dobrych i złych. Wydał ks. H. Jackowski T. J. Cena 45 fen., z przes. 50 fen. — **O siedmiu słowach Pana Jezusa na krzyżu.** Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — **O męce Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O ukrzyżowaniu Chrystusa Pana.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen· — **O miłości Boga.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O postanowieniu Przenajśw. Sakramentu.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O wcieleniu i naroczeniu Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen. z przes. 18 fen. — **O życiu i nauce Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen., z przez. 18 fen. — **O zmartwychwstaniu Chrystusa i chwale niebieskiej.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O dwóch chorągwiach Chrystusa** i Lucyfera. Cena 15 fen·, z przesyłką 18 fen. — **Nauka o dobrej Spowiedzi.** Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — **Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu i sto sposobów uczczeniu P. Jezusa w Przen. Sakramencie.** Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — **Nauka o przygotowaniu się do świątobliwej śmierci.** Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Na czas postu!

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca. wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Stacye czyli Droga Krzyżowa.

Cena 10 fen. z przesyłką 13 fen.
30 sztuk za 3 marki franko.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a

Kalendarz

„Gońca Wielkopolskiego“

na rok przestępny 1896,

wydany w wielkim formacie z obrazkami dodatkiem kaledarza ściennego. Treść kalendarza bardzo pouczająca i urozmaicona. Cena za egzemplarz 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Wesoły Deklamator.

Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich. Ułożył **Zagłoba.**

Cena **1 markę,** z przes. **1 mr. 20 fenygów.,** z opr. **1 m. 30 fen.,** z przes. **1 mr. 50 fen.**

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Wielka wyprzedaż resztek

po bardzo tanich cenach.

Zwracamy uwagę na resztki w naszych oknach wystawnych.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

Telefonu nr. 143.

Kochanemu Szwagrowi

Maciejowi Jeżakowi

w dniu Twoich Imienin życzę Ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Tego Ci życzy Twój Szwagier I. Pietras.

Z powinszowaniem godnych Imienin dnia 25 bm. memu najdroższemu Mężowi

Maciejowi Markowskiemu.

Drogi mój mężu Macieju! * Zkąd wezmę kwiateczków na wieniec dla Ciebie, * Gdy smutna pora już wszystkie zniszczyła, * Bezkwietna ta ziemia, co się w nie stroiła! * Więc niema i kwiatka w potrzebie? * Zycie jak jesień, tak często bez woni, * Posępne jak ona, bez gwiazdki nadziei, * I gwiazdki i kwiatki nikną wśród zawiei, * I któż je i cóż od zguby ochroni? * O mam ja kwiaty, a tymi kwiatami * Te szczere w pogodzie rozkwitłe życzenia, * Te więc racz przyjąć w dniu Twego Imienia, * Bo plotę z nich wianek, ozdobny różami, * Nowy rok życia swobodą promienny, * Prześnij jak dziecię szczęśliwe, pieszczone, * Niech Ci się ziszczą nadzieje marzone, * Urzeczywiści się ideał senny! * Niech szczęście drogę życia Ci uściele, * W przeciągu jego, z pełnej nętnej czary, * Czerpaj słodycze i słodkie nektary, * Jakich szczęśliwcom szczęsny los udziela. Tego Ci życzy Twa wierna żona

Łucya Markowska.

Szanownemu Panu

Maciejowi Markowskiemu

członkowi Tow. św. Stanisława B. w Wilhelmsburgu.

Zasyłam w dniu godnych Imientn, jak najszczersze życzenia. Składam szczere życzenia zdrowia, szczęści i błogosławieństwa świętego, a po śmierci królestwa niebieskiego. St. Drabeński,

Wilhelmsburg, 25 lutego 1985.

Szanownemu Panu

Maciejowi Markowskiemu

członkowi Tow. św. Stanisława B. w Wilhelmsburgu

w dzień godnych Imienin.

Dzielny przyjacielu Macieju mój drogi, * Gdy dziś życzenia cisną się w Twe progi, * Niechże w tej ciżbie, przyjaciel najszczerszy * Dorzuci także kilka swoich wierszy. * Lecz cóż Ci życzyć, gdy Ci na tym świecie, * I tak już dobrze masz dobry byt przecie, * Zdrowie wyborne, jak w skale z granitu, * Do smacznych rzeczy nie brak apetytu * I żyjesz trzeźwo, jak może nie wielu, * Cnotę trzeźwości kochasz przyjacielu. * A gdy potrzeba, duszę masz ognistą, * Tęgim w zabawie jesteś kompanistą, * Humor wesoły z oczu Twoich tryska, * Każdy Cię kocha i serdecznie ściska. * Serce poczciwe widzim jak na dłoni, * Bo je fałsz nigdy kłamstwem nie zasłoni. * Więc cóż mam życzyć w ten dzień uroczysty, * Gdyś zdrów, wesoły, miły i ognisty? * Oto nie zmieniaj Twej natury z laty, * Zawsze zdrów, wesół, a do starej urny * Zbieraj obficie talary dukaty, * By czas starości nie był Ci pochmurny. * Niech przyjaźń Twoja dłonie ludziom splata, * Nią połączeni jako bracia żyjmy, * A dziś za zdrowie kochane wypijmy, * Niech nasz pan Maciej żyje w setne lata. * Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż w Polsce echo zabrzmi.

Tego Ci życzą i zawsze przychylni W. i A. Grześkiewicz.

Szanownemu Prezesowi

Maciejowi Mąkowskiemu

z Witten

w dniu Jego Imienin eczcę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, a po śmierci królestwa niebieskiego. I. Pietras.

Królewicz Lel,

Cena 15 fen. z przes. 18 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Kochanemu Kumotrowi

Maciejowi Markowskiemu

w Wilhelmsburgu.

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Waszem imieniem słynie * Zyczymy niechaj w obfitości, * Sto lat życia Waszego płynie. * Kwiaty wiosny niech Wam nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia rajskim się uśmiechem śmieją. * Jak lilija i kwiat róży, * Zyj kumotrze jak najdłużej. Tak kumotrowi winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! kumotr Maciej Markowski aż cały Wilhelmsburg zadrzy, Tego Wam życzą Wiktor i Maryanna Barańscy. Jeden z abonentów „Wiarusa Polskiego“.

Malowniczy

opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Swiątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Potrzebuję od zaraz

2 czeladników

na stałą robotę

i jednego ucznia.

A. Wojczyński,
mistrz krawiecki,
Gelsenkirchen, Bauhofstr. 15.

Kochani Bracia Polacy w Bochum i okolicy!

Podaję wam wszystkim do wiadomości, iż dnia **16-go lutego r. b.**

przeniosłem mój skład

z domu przy ulicy Friedrichstr. do domu

przy ulicy Wilhelmstrasse nr. 19.

u pana Strätlinga, zaraz przy placu zw. „Wilhelmsplatz“ i proszę, abyście mnie i nadal tak popierali jak dotąd. Dziękuję wam serdecznie, żeście w przeszłym roku swoich popierali a nie innoplemieńców i abyście dalej tak czynili, jak każdemu Polakowi i katolikowi przystoi, a nie chodzili do takich, co swej wiary się zapierają. Niech żyje polska narodowość i wszyscy Polacy na obczyźnie!

Z szacunkiem

Jakób Dorowski.

Wilhelmstrasse nr. 19. **BOCHUM.** Przy „Wilhelmsplatzu“.

Jeszcze wam daję do wiadomości, iż dawniejszy mój przykrawacz Kamiński zamówień więcej do mego interesu nie przyjmuje.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.